



Są takie chwile, kiedy czuje się, że jednak to wszystko ma sens. Rozumiemy wtedy, że codzienne niepokoje, załamania a nawet burze nie są istotą naszej egzystencji, lecz jest nią ta zwyczajna miłość bliźniego, a - jak mówił Józef Tischner- im bardziej ktoś słaby, gorszy i odrzucony, tym bardziej bliźni. Przypomniało nam o tym spotkanie z misjonarkami s. Aliną Sędzimir i s. Natalią Janik ze Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. To właśnie s. Alina odebrała 7 wysłanych przez nas do Kamerunu paczek. Prowadzi tam ośrodek dla 120 dzieci i młodzieży z dotkniętych biedą rodzin. Dla nas, żyjących w kulturze przesytu i natychmiastowego spełniania zachcianek, tak nieprawdopodobnie brzmiała jej opowieść. O tym, że dzieci często nie jedzą 2 dni, że nie chodzą do szkoły, bo w Kamerunie jest płuca, że pierwszy raz były na placu zabaw. Wstrząsające były obrazy "domów" bez łóżek, mebli, w którym ubrania wiszą przewieszane przez sznury, aby gryzonie nie mogły ich dostać. Albo widoku matki z dwójką małych dzieci chorych na HIV. Tak odmienna od naszej jest szkoła! Odrapana tablica z desek, kilka starych szafek i ławek, gorszych chyba niż u nas po wojnie. W porze deszczowej przez 3 miesiące pada deszcz, wtedy są wakacje, między innymi dlatego, że dach pokryty jest blachą. Gdy nieustannie dudnią o nią krople deszczu, nie da się prowadzić lekcji. Wszystkie kolorowe ubrania, plecaki, piórniki, zabawki oraz materiały plastyczne przysłane są z Polski. *"Teraz dostaliśmy od Was dużo brokatu, będziemy nim zdobić kartki, będzie dużo radości"* - powiedziała s. Alina. Mówiła też, że Kamerun jest krajem bardzo silnych kontrastów społecznych. Obok bogatych ludzi, najczęściej skorumpowanych, żyją ci, którzy nie leczą swojego dziecka przez kilkanaście lat, aż trafia właśnie do ośrodka. Jak może być zresztą w państwie, którego 86-letni prezydent sprawuje władzę od 37 lat...

Nasze spotkanie przyniosło piękne owoce. Chcieliśmy, by pamiątką z niego była kolejna paczka i rzeczywiście darów żywnościowych (mleka w proszku, kaszek mlecznych, słodkości, materiałów szkolnych) przybywa coraz więcej. Siostra Alina przywiozła też ręcznie wykonane wachlarze i laleczki, które otworzyły serca i portfele nauczycieli i pracowników szkoły.

A może dalej uda nam się robić coś dobrego? Może ktoś z uczniów namówi rodzica na przyrodniego brata czy siostrę? Adopcja polega na finansowaniu przez dowolny okres nauki wybranego dziecka. Koszt szkoły podstawowej to 200 Euro rocznie, a średniej 50 Euro więcej. Można zacząć i skończyć adopcję w dowolnej chwili. Rodzina, wg życzenia, może mieć kontakt

"Zróbmy razem coś dobrego"- spotkanie z misjonarką s. Aliną Sędzimir

środa, 29 maja 2019 12:17 - Poprawiony środa, 29 maja 2019 12:20

z dzieckiem i siostrą Aliną, np. przez aplikację na telefon WhatsApp. A może, ktoś kiedyś zostanie wolontariuszem i wyjedzie do s. Aliny i dzieci, zapisując się wcześniej na kurs przygotowawczy do Salezjanów w Krakowie? Kto wie, dobro przecież lubi się pomnażać.

W sprawie bliższych informacji (możliwości przekazania darów, uzyskania numeru konta, adopcji, kontaktu z misjonarką) prosimy o telefon do szkoły: 12 389 024 (Anna Kowalik)

Zdjęcia:

